Nr 183. Kraków, Niedziela 11 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztowa 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłano** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. **Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym**

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w nrze 180 czasopisma „Nowa Reforma“ z dnia 8 sierpnia 1901 artykuł pod tytułem: „Pałasz“ w ustępie od „Opowiadają, że po skardze“ do „bronienie się“ str. 2 łam 5 zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8/63 D. p. p., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie, niezgodne z prawdą przedstawienie względnie przekręcenie prawdziwego stanu rzeczy pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. armii względnie poszczególnemu oddziałowi tejże.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Nowa Reforma“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 9 sierpnia 1901. *Kawski.*

Nędza we Włoszech.

W ostatnim zeszycie londyńskiego miesięcznika „The Monthly Review“ ogłosił znany publicysta. Edward C. Strutt, artykuł o głodzie we Włoszech, oparty na znajomości stosunków włoskich i przedmiotowo malujący obecny stan rzeczy na półwyspie Apenińskim.

Strutt zaznacza przedewszystkiem, że największa nędza panuje w tych właśnie prowincyach, które posiadają największe skarby przyrody, jak Sardynia, Sycylia, Kalabrya i Apulia. A dalej znamienną jest okoliczność, że w najbogatszych prowincyach, to jest w Piemoncie i Lombardyi. robotnicy rolni najgorzej są płatni. Robotnik, pracujący na bagnistych polach ryżowych pośród najgorszych warunków hygienicznych, zarabia zaledwie 60 centimów (1 kor.) dziennie. Jeżeli takie płace istnieją w prowincyach, gdzie kwitnie handel i przemysł, gdzie więc łatwiej jest o zarobek, to cóż mówić o mieszkańcach okolic wyłącznie rolniczych. W Sardynii nawet właściciele mniejszych kawałków roli nie mogą egzystować, jak świadczy statystyka przymusowych sprzedaży, których w przeciągu lat 1885–1897 było 52.060.

Największa nędza, zdaniem angielskiego publicysty, panuje w Apulii. Już w r. 1878 z powodu nieznośnych stosunków powstały tam groźne zaburzenia, które następnie rozszerzyły się na inne prowincye i obaliły bezsilny gabinet Rudiniego. Po gwałtownem stłumieniu rozruchów, położenie ludności w Apulii stało się jeszcze rozpaczliwszem, a należy uwzględnić, że Apulijczyk jest wzorem wstrzemięźliwości pod każdym względem. „Codzienne jego pożywienie — pisze Strutt — składa się z zupy fasolowej lub ryżowej, a czasem dla odmiany przychodzi na stół miska grochu lub pieczonych kasztanów. Chleb jest wyjątkowym zbytkiem. Ludzie ci znajdują się wobec śmierci głodowej, gdyż nawet na to liche pożywienie coraz trudniej mogą się zdobyć. A nie można im wyrzucać lenistwa, cechującego Neapolitańczyków.“

Strutt przytacza wzruszający przykład ich niedoli, a zarazem solidarności i altruizmu. — Właściciel małego folwarku pod Lizzanello zgodził 6 robotników do obrobienia pola ryżowego. Nazajutrz, wyszedłszy rano w pole, ujrzał kilkadziesiąt mężczyzn i kobiet przy robocie. — Przestraszony, zawołał, że najął tylko 6 ludzi i za sześciu tylko zapłaci.

— Naturalnie — brzmiała wesoła odpowiedź. — Rozdzielimy 4 skudy (20 K) pomiędzy siebie i w ten sposób nasze rodziny przynajmniej przez jeden dzień nie będą cierpiały głodu.

Strutt z całą stanowczością twierdzi, że ludność Apulii odznacza się spokojnem usposobieniem, a rozruchy, które tam powstają, są koniecznym skutkiem głodu. Oczywiście, że doprowadzeni do ostateczności biedacy, popełniają nielegalne czyny, z powodu których żandarmerya i wojsko biorą na nich krwawy odwet. — Apulijczyk, stanąwszy przed sądem karnym, oczekuje z niecierpliwością wyroku, prosząc Boga, ażeby dostał zamiast 3 dni — 30 dni więzienia, gdzie ma łóżko, derkę do nakrycia się, chleb i ciepłą zupę codziennie.

Ale i właściciele roli nie spoczywają tam na różach, przyprowadzeni prawie do ruiny, nadmiernemi podatkami, zniszczeniem gajów oliwnych przez owad „musca olearia“, a wreszcie lichwą. Strutt opiera się na cyfrach, których mu dostarczyła Izba handlowa w Lecco. Otóż produkcya zboża w dawniejszych latach w prowincyi Lecco przeciętnie 1,016.000 hl. na rok, w r. 1900 tylko 515.000 hl.; wina dawniej 1,700.000 hl., obecnie 150.000 hl.; oliwy dawniej 350.000, obecnie 100.000 hl. Ubytek w wymienionych kulturach wobec przeciętnej z dawnych lat wyniósł w r. 1900 w prowincyi Lecco 76,362.000 lirów — czyli okrągło 76%.

Strutt słusznie podnosi, że cyfry te przemawiają bardziej przekonywująco, niż cała retoryka świata.

I wobec takiej nędzy rząd włoski bawił się w awanturniczą politykę kolonialną w Erytrei, a obecnie jeszcze chodzi na koturnie, a raczej szczudłach wielkiego mocarstwa jako „trzeci w trójprzymierzu“.

Ruch wyborczy.

Nadużycia wyborcze. Z Grybowa donoszą nam; Co u nas się dzieje pod rządami starosty p. Waydowicza, z okazyi wyborów — to się nigdy żadnemu z filozofów nawet nie śniło — mamy ponowne poprawne wydanie Gorlic z czasów Gubatty.

Starosta nasz, rozmiłowawszy się w hr. Ignacym Bobrowskim, chce go koniecznie wyforytować na posła wbrew ogólnej niechęci ludności powiatu — jeździ nietylko sam po powiecie od dłuższego czasu i nakłania prośbą lub groźbą wójtów, nauczycieli, wirylistów i t. d. do popierania swego pupila, ale dobrał sobie do pomocy fizyka dra Jendla i koncepistę Tokarza. A jednak mamy słowo p. namiestnika, w Sejmie wyrzeczone, a zapewniające swobodę wyborów!... Ot, w takich warunkach, szkoda czasu i atłasu — niech starostowie mianują sami posłów... nie będzie wtedy ani rozgoryczenia, ani zgorszenia w powiecie. P. Waydowicz jednak gotów ośmieszyć hr. Ignacego, bo my wyborcy zapewniamy, że będziemy walczyć do upadłego. To są dopiero strzały ostrzegawcze!

Drugi kandydat, zdeklarowany stańczyk, p. Edm. Górski, sekretarz tutejszej Rady powiatowej, agituje od kilku miesięcy sam za sobą, cicho, spokojnie, lecz wytrwale i to również, tak, jak starosta, groźbą i prośbą. Ma na wójtów dobry bat: lustracye, które wyzyskuje znakomicie do swoich celów agitacyjnych — boć nierzadko się trafi, że wójt nie ma kasy gminnej czy pożyczkowej w porządku, zazwyczaj wskutek nieporadności lub też z winy pisarza gminnego. — P. Górski liczy podobno na poparcie ludności ruskiej — chociaż nam się w to nie chce wierzyć, boć skoro wszyscy Rusini wogóle zwalczają na całej linii i wszędzie rządzącą konserwę, to niepodobna przypuścić, by Rusini tutejszego powiatu chcieli konserwatywnych kandydatów, jakimi są bezprzecznie tak p. Górski, jak hr. Bobrowski, popierać. Ale wszystko być może, bo Rusini częstokroć są nieobliczalni.

Kandydatury. W bialskiem w kuryi wiejskiej ks. Stojałowski popiera ale mdło dra Dobiję, niechcąc psuć kandydatowi Związku chłopskiego dotychczasowemu posłowi p. Kramarczykowi, w żywieckiem zaś, w miejsce p. Szweda, który ponownie o mandat się nie ubiega, wysuwa fabrykanta sukna p. Bogackiego.

Rusini w Kuryi IV wysunęli następujące kandydatury: w Drohobyczu dra Wł. Antoniewicza, lekarza ze Stryja, w Bohorodczanach chłopa Barabasza, który już raz posłował, w Turce radcę sądowego Michała Hlidżuka z Boryni przeciw polskiemu kandydatowi, dotychczasowemu posłowi p. Osuchowskiemu, a w Starem Mieście Piotra Lewińskiego, radcę sądowego z Nowego Sącza przeciw projektowanym przez Polaków kandydaturom p. Agopsowicza z Błożni i ruskiego księdza, ks. Grzegorza Wasilkiewicza.

Nowy Sącz, 9 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu w sali Rady powiatowej zgromadzenie przedwyborcze z kuryi mniejszych posiadłości nowosądeckiego powiatu politycznego, zwołane przez p. Stanisława Potoczka. Z niemieckich zaś gmin tutejszego powiatu politycznego zebrali się prawyborcy do urzędu gminnego w Podrzycach i urządziwszy sobie tam równocześnie osobne zgromadzenie przedwyborcze, wybrali swój komitet i uchwalili nie głosować wcale na kandydata Polaka, lecz popierać swego kandydata na posła do Sejmu, Niemca, i takiego proponowali w osobie p. Konrada Aleksandra, radnego i asesora miasta Nowego Sącza, do którego mają się udać o przyjęcie kandydatury. W tutejszym powiecie politycznym jest trzecia część wyborców Niemców, a ponieważ p. Potoczek ma także część wyborców Polaków, przeciwnych jego kandydaturze, przeto przy silnej agitacyi jest bardzo możebnem, aby posłem do Sejmu z tej kuryi przeforsowali Niemcy swego, tem bardziej, że proponowali p. Aleksandra, który jest tu wszędzie lubianym, tak, że go tu nawet burmistrzem miasta obrać chciano.

P. dr Dulęba, o którego wcale niezaszczytnem kandydowaniu pod sztandarem ks. Stojałowskiego w pilzneńskiem już donosiliśmy, z powodu sprawozdań „Kuryera Lwowskiego“ i „Dziennika polskiego“ o jego zgromadzeniach przedwyborczych, rozesłał do pism hektografowane wyjaśnienie, w którego zakończeniu powiada:

„Mój tytuł do ubiegania się o mandat poselski opieram na przeszło 20-letniej pracy dla włościan i na doświadczeniu w tej pracy zdobytem. Wobec tego zdaje mi się, że jest całkiem obojętnem w jakim okręgu i z czyjej inicyatywy kandyduję“.

Ha! rzecz gustu. Ale dla nas to nie jest obojętnem i decydująco wpływa na nasz sąd o kandydaturze dra Dulęby.

Nawiasowo dodamy, że kandydujący obecnie dr Dulęba nie jest identycznym z byłym posłem do Rady państwa z m. Lwowa, który jest adwokatem, ten zaś był czynnym w głównym zarządzie „Kółek rolniczych“.

W Czechach ruch wyborczy, który jeszcze się tam nie rozpoczął, gdyż tam nie pozwolono rozpisywać wyborów na same żniwa, prawdopodobnie o tyle będzie ożywiony, o ile Czesi walczyć będą z Niemcami, lub jeśli tu i ówdzie wlezą gdzieś Młodoczechom pod bok jakieś niesforne frondujące żywioły w guście partyi p. Klofacza przy wyborach do Rady państwa. Młodoczesi bowiem, pogodziwszy się z myślą, że coś z liczby swych mandatów stracą, pozawierali, a raczej wdrożyli na wszystkie strony kompromisy. I tak kompromis ze Staroczechami można już uważać za pewny, zaś o kompromis z radykalnym odcieniem posła Baxy w mniejszych lub większych rozmiarach toczą się układy.

Nowa niemiecka taryfa cłowa.

Pozycye cłowe nowego projektu niemieckiego, odnoszące się do minerałów, surowych kopalin, tudzież olejów mineralnych nie zostały przeważnie zmienione. Wobec tego podajemy tutaj tylko te pozycye, które uległy zmianie.

Przedmiot cła	Nowe cło za 100 klg.	Dawne cło marek
Pumeks, szmergiel, wapno wiedeńskie do polerowania i czyszczenia, tudzież podobne środki:		
w puszkach, słojach, dzbankach do drobiazgowej sprzedaży	6	wolne
w innem opakowaniu i w cegiełkach	wolne	„
Cement wszelkiego rodzaju, czysty lub z przymieszką	0·50	„
Łupek:		
w surowych blokach .	0·25	0·50
w surowych płytach, łupek do krycia dachów .	1·25	0·50
Nafta, smołowiec, olej torfowy, tudzież inne gdzieindziej niewymienione oleje mineralne:		
smary, także smołowcowe, z parafiną, odpadki z destylacyi mineralnych olejów, o ile w wodzie nie opadają na dno . .	10	wolne
inne	6	6

Uwaga: Taryfa cłowa została niezmienioną co do następujących przedmiotów, które były dawniej i według nowego projektu mają pozostać wolnemi od cła: Ziemia ogrodowa, margiel, piasek, darń, żwir, glina zwykła i na porcelanę, farby ziemne, kreda, grafit, gips, hidrauliczne przymieszki, piana morska, baryt, stroncyan, lawa, kamienie szlachetne i pół szlachetne surowe, rudy, węgle kamienne i brunatne, torf, koks, sztuczne materyały do palenia, asfalt, wosk ziemny, bursztyn, smoły wszelkiego rodzaju, oleje i smoły z węgla.

Wosk pszczelny, innych owadów, tudzież roślinny, preparowany, maść drzewna, kit	15	15
Odpadki z wyrobu wosku pszczelnego, zawierające mało miodu	wolne	wolne
Wosk ziemny oczyszczony, cerezyna w blokach, kulach, tabliczkach . . .	15	10
Stearyna, palmityna, kwas margarynowy; parafina, surowa lub oczyszczona (z wyjątkiem miękkiej parafiny) inne materyały do wyrobu świec, surowe lub oczyszczone	15	10
Parafina do wyrobu papieru za osobnem pozwoleniem	10	10
Świece wszelkiego rodzaju	23	18
Wyroby z wosku, oprócz świec; wykwintne (kwiaty, owoce, figury itp.) . . .	200	200
inne	30	30
Mydło miękkie (Kaliseife), oleje i płynne tłuszcze do mycia służące itp. . . .	5	5
Mydło twarde	10	10
Gliceryna	wolna	wolna
Waselina, lanolina . . .	12	10
Smarowidło do wozów . .	6	3
Inne smarowidła z tłuszczami i olejami	12	10
Czernidło (szwarc) . . .	18	20
Środki do czyszczenia, sporządzone przy użyciu tłuszczów, olejów lub mydła	10	10
Odlewy ze stearyny, parafiny itp.	36	30

Adam Staszczyk.

Na murach Krakowa pojawiły się afisze „Teatru ludowego“, z malutkim portretem w rogu, zapowiadające na jutro, niedzielę wieczorem, „Noc świętojańską“, a noszące u góry napis: „Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 25-letniej działalności literackiej Adama Staszczyka“.

Jednem słowem jestto zapowiedź jubileuszu literackiego, który choć bez oficyalnych deputacyj, bez szampanów i złotych piór, ofiarowywanych jubilatowi w darze, sympatyczniejszem echem odbije się w sercach naszego ogółu, niżli nie jedna z takich urzędowych manifestacyj.

Kimże bowiem jest Adam Staszczyk? Kra-

Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA

III.

Czengery.

Napisał B. A.

2 (Ciąg dalszy).

Wyjeżdżałem z Kielc i powracałem, kręcąc się po całem województwie i spełniając wszelkie możebne mniej więcej bezpieczne funkcye. Bardzo często zwiedzałem niektóre formujące się oddziały, zawożąc im informacye o zamierzonych ruchach moskiewskich, jakoteż rozkazy, pieniądze i t. p. pośredniczyłem również w porozumiewaniach organizacyjnych całego województwa.

Dziś szczegółów tego nie pamiętam a co wybitniejsze to na innem miejscu opisałem.

Tu zanim powrócę do wątku mego opowiadania, wspomnieć muszę fakt nadludzkiego poświęcenia, jaki w owym czasie zdarzył się w Kielcach. Szkoda tylko, że nazwiska uleciały z mej pamięci.

Po bitwie małogoskiej Moskale przywieźli jako więźnia ciężko poranionego chłopca około lat 19, mularza z profesyi, z Warszawy. Leżąc przez trzy dni na mrozie, miał on obie ręce i nogi odmrożone, a po wyleczeniu go w szpitalu cywilnym, gdzie mu obie dłonie prawie po łokcie a obie stopy prawie po kolana odjęto, Moskale byli w kłopocie, co z tym tak nieszczęśliwym kaleką zrobić?!

I, o szczycie! poświęcenia ponad siły, — znalazła się szlachetna dziewica polska, biedna nauczycielka, która nie mogąc podjąć się w inny sposób opieki nad biednym, młodym kaleką, nie wahała się połączyć z nim dozgonnym węzłem!! Cześć ci najszlachetniejsza z Polek, tylko w niebie może cię spotkać za to nagroda.

Pisząc o Czengerym, nie mogę pominąć faktu charakterystycznego a mianowicie, że zdarzyło mi się w Kielcach być kilkakrotnie świadkiem, jak Czengery wysyłając oddziały swoich żołdaków przeciw powstańcom, dawał im na rynku w Kielcach swoje, że tak powiem, błogosławieństwo, wysyłane wojsko formowało się zawsze w czworobok zamknięty, w środku którego miał Czengery do żołdaków przemowę półgłosem zwykle wypowiedzianą. — Kończyła się ona jednak zawsze niezmiennie głośno wypowiedzianemi słowy: „nie dawat' paszczady miatieżnikam!“ co się tłumaczy „bądźcie bez litości dla buntowników!“ i kończyła się obietnicą pohulanki — „paguliajetie rebiata“!!...

To gwałt, rzeź i pożoga!!!

* * *

W końcu kwietnia książę Konstanty Mikołajewicz, namiestnik carski, ogłosił amnestyę, na mocy której wszyscy, biorący udział w powstaniu, mieli być wolni od wszelkiej odpowiedzialności, byleby złożyli broń do 1/13 maja 1863 roku.

Naród na to odpowiedział zdwojeniem energii w organizowaniu powstania. Gdy jedne oddziały upadały, to drugie się formowały na ich miejsce, a generał Czengery, już jako naczelnik wojenny okręgu kieleckiego, wściekał się na nieśmiertelnych Czachowskiego i Chmielińskiego.

Gdzieś ku końcowi maja 1863 r. połączyłem się w Górach z oddziałem żandarmskim Bogusza (Mazurkiewicz podobno), od paru tygodni sformowanym, a połączyłem się z nim, nie jako żołnierz lub podwładny, lecz jako „komisarz żandarmeryi narodowej województwa krakowskiego“, jak opiewała nominacya moja.

W nominacyę tę ubrał mię mój zacny starszy kolega z Petersburga, Adolf Pieńkowski, który był wówczas nauczycielem gimnazyum pińczowskiego, było to w następujących okolicznościach.

Gdy powróciłem z wyprawy mojej „do rządu narodowego“, Gołemberskiego już nie zastałem na stanowisku naczelnika województwa. Wyjechał on, a obowiązki te spełniał mój zacny kolega. Do niego się więc udałem, dla zdania sprawy z mej misyi. Gdy w pogawędce wyraziłem mu żartobliwie powinszowania moje z tak wysokiego dygnitarstwa, jakie sprawuje, dodając, iż to jest niezawodna droga dojścia wyżej jeszcze, bo na moskiewską szubienicę, odrzekł mi z właściwym mu ironicznym uśmiechem:

— A, ty myślisz, że ciebie takież same wysokie stanowisko nie czeka, gdy się dasz złapać? Zresztą ja ci to ułatwię i dam ci nominacyę, która już cię nie zawiedzie.

Tu mi wyłożył, iż okazuje się potrzeba sformowania kilku oddziałów żandarmskich, mających za zadanie tak powściąganie opryszków i utrzymanie porządku i powagi władz narodowych, jakoteż zasłanianie formujących się oddziałów przez alarmowanie i odciąganie w inną stronę Moskali.

W celu zaś uniknięcia nadużyć władzy ze strony takich oddziałków i ich dowódców, nominuje on mnie komisarzem żandarmów w województwie. Miałem więc czuwać jeszcze nad dowódcami, nie mięszając się w ich zarządzenia wojskowe, a zarazem mieć pieczę nad ich potrzebami i bezpieczeństwem. Zadanie trudne, ciężkie, delikatne a wielce niebezpieczne, lecz czegoż się to człowiek nie podejmie, gdy mu sprawa narodowa na sercu leży?!

Uposażył mię potem poczciwy Adolf (w r. 1868 pochowaliśmy go w Paryżu na cmentarzu Montparnasse) w mapy topograficzne województwa, nominacyę na imię Rzepeckiego i blankiety wojewódzkie do wydania pokwitowań na rekwizycye i ewentualne zarządzenia.

Na razie był tylko jeden oddział żandarmski Bogusza i z tym się w Górach połączyłem.

Oddział porucznika Bogusza składał się z 60 koni; żołnierze dobrze byli uzbrojeni, mieli bowiem karabinki, pistolety i pałasze.

Przy oddziale bawiło czasowo kilku oficerów z innych oddziałów, a między nimi młody major Denisiewicz, który już w wielu bitwach się odznaczył; lecz będąc charakteru bardzo burzliwego, nie zgadzał się często ze swoimi przełożonymi.

Był to piękny młodzieniec, lat około 22, syn moskiewskiego pułkownika żandarmów z Pułtuska czy Łomży. — Walczył dzielnie, lecz skłonny był bardzo do burd i hulanek, nie licujących z zadaniem powstańczem.

Miał więc dużo przejść i pomiędzy swymi, a zginął po bohatersku, rozstrzelany przez Moskali w Radomiu — a to w kilka miesięcy po wypadkach, które mię zajmują.

Komendant Bogusz był to sobie dobry, młody człowiek, bez żadnych wybitnych zdolności; wojskowym on wcale nie był, poddawał się więc wpływom Denisiewicza i pod tym względem.

Znaleźliśmy się w Górach, to jest w miejscu, gdzie biedny Bończa, opuszczony przez swych żołnierzy, tak okrutnie pocięty i pokłuty został.

Potem wędrowaliśmy śladami dyktatora przez Chrobrz, Wełcz, Grochowiska, a zbliżający się do Daleszyc oddziałek zaalarmował Moskali w Kielcach i skrył się w lasy Świętokrzyskie.

Naturalnie, że ja będąc bezbronnym na bryczce, to wyprzedzałem oddział, przygotowując mu przyjęcie, to za nim zdala jechałem, czuwając nad tem, by go nie napadnięto. W ciągłem jednak porozumieniu z Boguszem, codziennie ze dwa razy z oddziałem się łączyłem i znowu odjeżdżałem.

Tak wędrując, znaleźliśmy się gdzieś o trzy mile za Staszowem ku Sandomierzowi. — Nie pamiętam nazwiska wsi, lecz pamiętam, iż nie będąc tam poznanym, w dwóch synach gospodarstwa, tęgich jak dęby chłopach, rozpoznałem dwóch moich kolegów kieleckich. Byli to dwaj bracia Św. . . ., którzy jeszcze swych powstańczych butów od szewca wydostać nie mogli!

Stamtąd zaalarmowaliśmy Moskali w Staszowie, lecz źle nam się udało, bo Moskale idąc w tropy nasze, puścili się za nami w pogoń w lasy Święto Krzyskie.

Wieść o pogoni w sile dwóch kompanij piechoty i sotni kozackiej doszła nas w Ociosenkach, gdzieśmy odpoczywali nazajutrz popołudniu. — Trzeba było schronić się w lasy i około 8-ej wieczorem stanęliśmy w wiosce Cisowie, otoczonej zewsząd lasami. Koniom popuszczono popręgi, dano owsa, gdy nam dano znać że Moskale idą. Rozstawiono pikiety, wysłano podjazd ku Ociosenkom z Denisiewiczem na czele. — Noc była ciemna, choć oko wykol.

Porozumiawszy się z Boguszem, postanowiłem i ja wyjechać na zwiady, ale boczną drogą. Mój woźnica — żandarm, również jak ja dróg w lasach nie znał; wystudyowałem je tylko na mapie i na pamięć końmi kierowałem.

Miałem zamiar omijając z boku Ociosenki, w najbliższej wiosce zasięgnąć języka o ruchach Moskali. — Ciemność jednak w gęstym lesie zbłądzić mię zmusiła. — Wyjechałem o 10-ej z Cisowa a około 1-ej w nocy jeszcze nie wybrnąłem z lasu.

Nareszcie z ciasnych drożyn wydostałem się na szeroką drogę a potem w jakiś głęboki wąwóz. Ciemno tak było, żeśmy się z woźnicą nie widzieli.

Nagle zabrzmiało nad nami moskiewskie: „Kto idiot?“ A ja nie tracąc przytomności, odpowiedziałem: „Swój!“

Była to pikieta kozacka, ciasnota i głębokość wąwozu nie pozwoliła jej zbliżyć się do bryczki, — ciemność zaś widzieć przeszkadzała.

Bez namysłu więc chwyciłem pakiet zawierający mapy całego województwa, jakoteż moją nominacyę i blankiety a wsuwając go w rękę woźnicy, skorzystałem z turkotu wozu po kamieniach, aby mu szepnąć:

— W tem moje życie, weź to i ukryj, jak mnie każą zejść z bryczki!

Kozacy rzeczywiście nas do wsi odprowadzili, a gdy wjechałem na podwórze, gdzie żołdactwo przy ogniach biwakowało, poznałem, iż się znajduję w Ociosenkach, które ominąć zamierzałem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kowianin z rodu, z krakowską szczerą duszą, która przez dłuższy pobyt w Warszawie wzięła hart tamtejszego gorącego patryotyzmu, rękodzielnik, tą samą ręką, która potrafi wykuwać ślusarskie majstersztyki, piszący też w wolnych chwilach ludowe sztuki dramatyczne, pełne uczucia, owiane szczerą, nierozpuszczoną poezyą i patryotyzmem. Podwójny to więc artysta, bo i praca jego zawodowa nosi piętno artystycznej twórczości.

Do teatru Adam Staszczyk zbliżył się bardzo rychło, bo jeszcze za młodocianych swoich lat w Krakowie, należąc do tutejszej „Gwiazdy“ grywał tam w teatrach amatorskich i najpierw tłomaczył z niemieckiego sztuki dla nich.

Oryginalna twórczość dramatyczna jego datuje się dopiero z czasu pobytu w Warszawie, skąd w r. 1879 przysłał krakowskiemu teatrowi „Noc świętojańską“, którą odrazu zdobył sobie publiczność naszą i tym jednym już utworem utrwalił swoje stanowisko wśród najpopularniejszych pisarzy t. zw. sztuk ludowych. A sztuk podobnych przybyło potem do wieńca jego zasług więcej, równie dobrze świadczących o talencie autora, równie gorąco przez publiczność witanych. Przyszły z kolei „Błędne ogniki“, „Wiara, nadzieja i miłość“, „Ostatni fant“, a następnie sztuki o ściśle już patryotycznym cparakterze, jak „X Pawilon“, scena osnuta na tle wypadków z r. 1863, „Kościuszko w Petersburgu“, „Filareci“, „Dziedzictwo orłów“ i „Noc w Belwederze“. Wszystko są to rzeczy, których wartość dotychczas nie przebrzmiała i dotychczas bywają grywane, a które w swoim czasie niemały wpływ wywarły na szerokie warstwy, zwłaszcza zaś na młodzież, uczęszczającą do teatru. I niejeden z ludzi, zajmujących dziś wybitne w społeczeństwie posterunki, z przyjemnością przypomina sobie chwile, kiedy to, jako student, jeszcze w starym teatrze cały wieczór potrafił wisieć na zbolałych rękach u żelaznych bantów, aby ponad stłoczony tłum na galeryi sięgnąć wzrokiem na scenę i albo rośmiewać się podczas duetu dziadów z „Wiary, nadziei i miłości“, albo entuzyazmować się słowami gorącego patryotyzmu autora.

Sztuki Adama Staszczyka, zasługują w całej pełni na nazwę ludowych nietylko przez to, że autor wprowadza w przeważnej ich liczbie lud jako osoby działające, ale bardziej jeszcze ową właśnie bezpośredniością działania na widzów, która w sztukach dla ludu jest konieczną, — a która sprawia, że słowa poezyi głoszone ze sceny, wywołują zapał, co to od serca do serca przechodzi niemięknącym i nie słabnącym oddźwiękiem.

Toteż choć Staszczykowi należy się jubileuszowe przedstawienie i w miejskim teatrze, w którym przy tej sposobności powinniśmy ujrzeć którąś z nowych sztuk autora, spoczywających z pewnością w jego tece, dobrze się stało, że pierwszy zabrał głos w sprawie jego jubileuszu „Teatr ludowy“, który tak pięknie w obecnym sezonie letnim rozwinąwszy swą działalność, złożył w ten sposób nowy dowód, że rozumie dobrze swoje zadanie.

A więc z prawdziwą przyjemnością odkładamy na chwilę cały dziennikarski balast polityczny, regestrowanie sporów partyjnych, które ludzi ze sobą dzielą, aby do teatru ludowego, na jutrzejsze przedstawienie przesłać i z naszej strony serdeczne: „Brawo Staszczyk“ i „Ad multos annos“.

Niewątpimy też, że skromny afisz „Teatru ludowego“ będzie Staszczykowi milszym, niż rozmaite dyplomy honorowe, bo dyplom na sympatye publiczności w swoich własnych sztukach oddawna posiada.

Kronika krakowska.

(Rewolucya w „mojej“ kamienicy. — Pani Ignacowa na czele malkontentów. — Skandal z wodociągiem. — Pani adjunktowa. — Jak się myją akademicy. — Rozmowny pan w tramwaju).

W kamienicy „mojej“ panuje ogromne wzburzenie, czy oburzenie z powodu zaprowadzenia wodociągów. Na czele malkontentów stoi moja sąsiadka, p. Ignacowa, niewiasta równie wymowna, jak energiczna. Dawniej pioruny jej gniewu biły w męża, gdy go jednakże Pan Bóg powołał do swojej chwały, pioruny pani Ignacowej — „honny soit qui mal y pense“ — biją na oślep w pierwszego lepszego, kto się nawinie. To też właściciel „mojej“ kamienicy dozór nad instalacyą wodociągu powierzył swojemu przyjacielowi, dotkniętemu zupełną głuchotą, sam zaś wyjechał z Krakowa i powróci dopiero, gdy się p. Ignacowa zupełnie wyszumi i uspokoi. Oby go tylko nie spotkał zawód.

Przed kilku dniami, kiedy się powoli windowałem na drugie piętro, p. Ignacowa zatrzymała mnie w sieni głośnym okrzykiem:

— A to skandal!

Stanąłem osłupiały, chociaż nie poczuwałem się do żadnej winy ani wobec p. Ignacowej, ani wobec jej kuzynki. Energiczna kobiecina chwyciła mnie za rękę i bez ceremonii zaciągnęła do swojego salonu, w którym ujrzałem pannę Manię, gdy ręką dawała jakieś tajemnicze znaki przez okno, nie wiadomo komu. Pani Ignacowa nie spostrzegła tych znaków skutkiem zacietrzewienia; posadziła mnie na krześle, sama zajęła miejsce na kanapie i zawołała po raz drugi:

— A to skandal!

Milczałem, wiedząc, że w ten sposób p. Ignacowa prędzej się wygada i pozwoli mi odejść.

— Widziałeś pan wodociągi? — zapytała po chwili.

— Widziałem.

— I cóż pan powiesz?

— Wygoda dla lokatorów, a zwłaszcza wielka ulga dla sług.

— Skandal! — zawołała znowu p. Ignacowa. — Prawdziwy skandal! Prosiłam gospodarza, ażeby do mojej kuchni kazał przeprowadzić rurę wodociągową. Odmówił i, jak pan widzisz, każde piętro ma w sieni wspólny wodociąg. Myślę sobie: niech i tak będzie, aż tu nagle gruchnęło po całej kamienicy, że aktorka na dole, ta wyblanszowana, ma wodociąg w kuchni. Więc ja, wdowa, gorsza jestem od tej wypudrowanej panny.

— Pomieszkanie aktorki tak jest położone, że rurę wodociągową można było z łatwością wprowadzić do kuchni, przeciwnie na piętrze względy techniczne...

— Techniczne względy! — przerwała mi p. Ignacowa. — Powiedz pan: sercowe. Maniu — zwróciła się do kuzynki — wyjdź do kuchni i popatrz na samowar.

Mania poszła do kuchni, a p. Ignacowa mówiła dalej:

— Podejrzywałam dawno gospodarza naszego, że ma stosunek z tą aktorką, teraz mam niezbity dowód, że się nie myliłam. Już ja otworzę oczy jego żonie.

Chciałem odejść, ale mnie zatrzymała prawiąc dalej:

— Albo ta adjunktowa z drugiego piętra. Opowiada po całej kamienicy, że moja służąca zababraną ręką chwyta za kurek wodociągu i przez to naraża na powalanie delikatną rączkę pani adjunktowej. Wielka dama, co sama chodzi z dzbankiem po wodę! I ona chciała mieć wodociąg w kuchni, ale zwyciężyły wdzięki aktorki.

Chciałem znowu odejść, ale mnie p. Ignacowa zatrzymała.

— Najgorsza rzecz z tymi akademikami, którzy mieszkają na pierwszem piętrze — mówiła z oburzeniem. — Wyobraź pan sobie, wczoraj rano wszyscy trzej myli się pod wodociągiem, ale to panie, głowę, uszy, szyję! Gospodarz ich toleruje, gdyż jeden z nich kręci się koło jego córki.

Zdołałem wreszcie wydostać się z niewoli, a powróciwszy do swojego pokoju spisałem natychmiast opowiadanie p. Ignacowej ku przestrodze gospodarzy. Budując wodociągi, p. Ingarden nie myślał, że wywoła podobne skutki.

Dyrekcya tramwaju również nie wiedziała, jakie skutki wywołają umieszczone w wozach tramwajowych tablice, zawiadamiające publiczność, że motorowemu nie wolno rozmawiać. Otóż połowa podróżnych uważa za stosowne oglądać hamulec i wypytywać motorowego o rozmaite szczegóły techniczne.

— Dyabelska rzecz kręcić tak przez cały dzień ręką i pukać nogą — odzywa się taki rozmowny pan.

Motorowy milczy, a pan mówi dalej, nic sobie z tego nie robiąc:

— Wysprzedaliście konie całkiem niepotrzebnie. Niechby tak w elektryce na dobre się coś popsuło i niechby przypadkowo stanął wóz w bramie Floryańskiej, coby wtedy było? Ha? Wołaj czterdziestu ekspresów i pchaj wóz, albo posyłaj po konie do Bujańskiego.

Motorowy milczy, a rozmowny pan klepie go po ramieniu i woła z tryumfem:

— A co? Tego nie przewidzieliście!

Na przystanku wysiada i dąży do najbliższego handelku, ażeby „oblać“ swój tryumf.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 10 sierpnia.

Zjazd przemysłowy. Komitet zjazdu przemysłowego w Krakowie uchwalił zaprosić na komisarzy dla zjednywania uhzestników zjazdu kilkanaście wybitnych osobistości ze świata techniki i przemysłu z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Bliższych wiadomości w tej mierze nie podajemy, gdyż komitet zjazdu z powodów nieznanych nam demonstracyjnie pomija nasz dziennik w zasilaniu nas komunikatami o pracach i zamiarach zjazdu.

Wycieczka w Tatry. Komitet przypomina, że we wtorek 13 bm. zapada termin zgłoszeń uczestnictwa w wycieczce. Kancelarya „Sokoła“ przyjmuje zgłoszenia wieczorem między godz. 6 a 8.

Marszałek hr. St. Badeni wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków do Lwowa w powrocie z urlopu.

Dyrektor policyi dr Zenon Korotkiewicz otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Będzie można palić w teatrze od przyszłego sezonu. P. Jan Michalik, znany cukiernik, objął bowiem bufet w teatrze miejskim, a pierwszą jego czynnością ma być umożliwienie palenia tytoniu na jednej z taras od strony plantacyi. Palarnia ta ma być odpowiednio urządzoną i oświetloną. Brak miejsca do palenia był dotychczas najsłabszą stroną naszego teatru — to też za zaprowadzenie go musimy być wdzięczni nowemu przedsiębiorcy bufetu, p. Michalikowi.

Wycieczka do Skawiny i zabawa w tamtejszym lesie, urządzona staraniem „Sokoła“ skawińskiego, odbędzie się jutro w niedzielę. Odjazd z Krakowa o godz. 3 po południu, przyjazd do Skawiny o g. 4. Na dworcu będzie oczekiwać muzyka. Powrót do Krakowa o godz. $9^1/_2$. W razie niepogody odbędzie się zabawa w hali browaru skawińskiego.

Oddział kolarski krakowskiego „Sokoła“ wzywa swych członków do wzięcia udziału w wycieczce do Skawiny, gdzie się odbędzie festyn staraniem tamtejszego „Sokoła“. — Komitet wyznaczył trzy piękne nagrody dla zwycięsców w wyścigu, który oddział urządzi dla swych członków na drodze do Skawiny.

Wyjazd wspólny jutro o godz. $2^1/_2$ po południu z gmachu „Sokoła“.

Poraniona przez furyata. Dzisiaj przed godziną 12 w południe przywieziono z Przegini Duchownej na stacyę kolei Maryannę Bibek, którą pobił i ogromnie pokaleczył jakiś furyat. Wezwane na stacyę pogotowie ratunkowe przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Z Tarnobrzega przybyła wczoraj o godzinie 2 po południu na stacyę kolei wyrobnica tamtejsza Felicya Janiszewska, którą w lesie upadające drzewo uderzyło w plecy tak nieszczęśliwie, że doznała porażenia nóg. Pogotowie ratunkowe odwiozło chorą ze stacyi kolei do szpitala św. Łazarza.

Upadek ze schodów. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Grodzką pod l. 30, gdzie stróż kamieniczny 77-letni starzec Franciszek Kratochwilski spadł ze schodów, z powodu czego doznał pęknięcia błony bębenkowej i silnego krwotoku z ucha środkowego. Po prowizorycznem opatrzeniu odwiozło pogotowie Kratochwilskiego do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Ścigany listami gończemi przez sąd krajowy karny w Krakowie Jan Szwajkowski, rodem z Warszawy, lecz przynależny do Krakowa, został w Ostrawie Morawskiej przyaresztowany z powodu włóczęgostwa.

Bestyalizm. Dzisiaj przed południem został aresztowany przez policyę pewien stróż nocny, który przedwczoraj na Krowodrzy w dzikiem rozpasaniu skrzywdził dziewięcioletnią dziewczynkę. Śledztwo w toku.

Wielkie nieszczęście dotknęło znanego dziennikarza i b. posła p. Jana Stapińskiego. — W poniedziałek dnia 5 b. m. umarł mu ojciec ś. p. Wojciech Stapiński, gospodarz w Budzymiu (Brzozów)

Śmierć zaszła nagle i niespodziewanie, o czem donosi „Kuryer Lwowski“ w następujących słowach:

„Śmierć nastąpiła po krótkiej, bo ledwie trzydniowej słabości skutkiem ciężkiego potłuczenia 2 b. m. wieczór po drodze z lasu przez furę z drzewem. Hamowidło się skręciło, wóz z ciężarem począł pędzić, ś. p. Wojciech, który w chwili zepsucia się hamowidła, szedł przy koniu, trzymając go za uzdę, usiłował wstrzymać furę, porwany upadł pod koła, które mu przeszły przez piersi, druzgocąc prawie wszystkie żebra. Dzięki swej wielkiej sile potrafił nieszczęśliwy zwlec się ze środka drogi ku poręczy i tam leżącego zastał gospodarz Sebastyan Kwolek. Zbiegli się natychmiast ludzie z pobliskich chat i odwieźli śmiertelnie potłuczonego do własnego domostwa w Budzyniu. To się stało około godziny 9 wieczór. Lekarz dr Przysłupski z Korczyny, sprowadzony zaraz w sobotę rano, orzekł, że nie ma ratunku. Synowi Janowi dał znać o strasznem nieszczęściu gospodarz Olszewski z Iskrzyni w Głowience 4 b. m., ale dopiero po odbytym wiecu.

Jan przyjechał natychmiast do ojca, który go jeszcze ręką silnie uścisnął i zapytał: „jak ci Jasiu poszło zgromadzenie, pracuj, pracuj“. To były ostatnie słowa. Więcej syn nie pozwolił mówić, widząc, iż każde słowo w zdruzgotanej piersi powoduje okropny ból, od którego aż omdlenie przychodziło. Jak mógł pocieszał syn ukochanego ś. p. ojca. Było coraz gorzej. W południe w poniedziałek, 5 b. m. pojechał Jan w południe ponownie do dra Przysłupskiego, a potem do Krosna po środki ratunkowe. Gdy wrócił nocą, ojciec już nie żył. Skonał o godzinie 6 wieczorem od bolu i z braku oddechu w połamanej piersi. Ś. p. Wojciech Stapiński osierocił 10 dzieci żyjących. Obrzęd pogrzebowy odbył się 7 b. m. z kościoła parafialnego w Kąborni“.

Sprawa mięsa wągrowatego we Lwowie, która w ostatnich dniach tyle narobiła hałasu i spowodowała nawet strejk rzeźników, będzie wkrótce rozwiązana ku zadowoleniu zarówno rzeźników, jak niemniej publiczności, która nie ma wcale apetytu do konsumowania wągrów. Wraz z rozwiązaniem tej kwestyi uspokoi się niewątpliwie tak bardzo wojownicze usposobienie rzeźników i strejk się w tych dniach zakończy. Stan sprawy jest następujący. Rzeźnicy, bijący wieprze, wnieśli podanie do magistratu, w którem oświadczają, że będą płacić za każdą sztukę bitą w rzeźni miejskiej kwotę wyższą niż wynosi ustanowiona taksa, w zamian zaś za to proszą, aby im gmina od każdej sztuki, która się okaże wągrowatą, płaciła wynagrodzenie wedle oszacowania. Magistrat wziął to podanie pod rozwagę i powziął następujące uchwały: Od każdej sztuki wieprza bitego w rzeźni opłacać będą rzeźnicy premię asekuracyjną w kwocie 50 halerzy; premię pobierać będą zupełnie bezpłatnie organa miejskie i oddawać je będą korporacyi rzeźników. Korporacya utworzy zakład asekuracyjny i administrować nim będzie samodzielnie. Jeżeli pewna sztuka bydła po zabiciu okaże się jako wągrowata do spożycia nieprzydatną, ustanowieni ad hoc znawcy oszacują jej wartość i ta wartość po strąceniu części przydatnych, jak: sierści, słoniny, racic i t. p. wypłaci asekuracya właścicielowi owego bydlęcia. W ten sposób rzeźnicy nie będą narażeni na straty, a publiczność nie będzie się potrzebowała obawiać, że je mięso wągrowate.

Dola nauczycielki. Z Przemyśla donoszą:

Katarzyna Sabarówna, młoda i przystojna panienka, została po mozolnej nauce o chłodzie i głodzie, bo z ludu pochodzi, nareszcie młodszą nauczycielką przy szkole ludowej w Piskorowicach. Uszczęśliwiona matka odwiozła sama córkę na posadę, wyposażywszy wedle możności, i oddała ukochane dziecię opiece kierownika szkoły, człowieka żonatego, Henryka Baczyńskiego.

P. kierownik zrazu był prawdziwym ojcem dla początkującej nauczycielki. Rychło jednak afekt ojcowski w gorętsze przemienił się uczucie, tak, że panna Sabarówna musiała nocą zamykać drzwi swej izdebki, a w dzień unikać pozostawania sam na sam z przełożonym.

Prośby i apel do sumienia pozostały bez skutku; broniąc się więc, doniosła panna Sabarówna o obchodzeniu się z nią kierownika szkoły szkolnemu inspektorowi okręgowemu w Jarosławiu. Równocześnie ujęła się za nią i gmina, żaląc się w starostwie na zgorszenie w szkole i inne nieprawidłowości.

Wdrożono dochodzenia dyscyplinarne, których wynik był dodatni dla kierownika.

Wtedy oskarżył p. Baczyński pannę Sabarównę przed sądem powiatowym w Jarosławiu o przekroczenie oszczerstwa. Po przeprowadzeniu rozprawy starszy sędzia jednostkowy uwolnił pannę Sabarównę od oskarżenia o p. k. z § 487 u. k., podnosząc w powodach wyroku, że oskarżonej udał się dowód prawdy na okoliczności, podane w skardze do inspektora okręgowego.

Od tego wyroku odwołał się oskarżyciel do sądu obwodowego w Przemyślu; lecz i trybunał apelacyjny podzielił zdanie sędziego przy rozprawie dnia 6 b. m., potwierdził bowiem wyrok uwalniający. — Cało wyszła panna Sabarówna przed sądem. Władze szkolne, niestety, innego były zdania: pozbawiły dziewczę posady, odebrały jej chleb, zdobyty ciężką pracą.

Sprawa na tem skończyć się nie może. Oczekujemy, że władze szkolne błąd swój naprawią.

Jak płomień i jak miecz.

Zdarza się czasem, kiedy noc szara przylgnie do ziemi, a na widnokręgu widać błyskanie zbliżającej się burzy, że człowiek śpiący zrywa się z krzykiem, który dreszczem przejmuje obecnych, a którego słowa jemu samemu, gdy otrzeźwieje, wydają się niepojęte, aż obce w swojej potędze, aż wstydzą go swoją wielkością. Ludzie prości powiadają wtedy, że dusza owego człowieka była na drugim świecie, a śpiący się obudził, zanim stamtąd powróciła.

I dusza narodu opowiada czasem takie niespodziane wieści z idealnego świata w chwilach wielkich dziejowych przesileń, lub wybuchów, a krzykiem jej bywa wtedy wielka, natchniona poezya, która elektryzuje miliony. — Ostatnim zaś wyrazem takiej poezyi, to szczery, prawdziwy, przypadkowy, nierobiony hymn narodowy, który, jak gdyby bajeczny kwiat paproci, raz na setki lat a na dziesiątki narodów niespodziewanie zakwita.

Nie każdy też naród i wiek nie każdy posiada swoją Marsyliankę!

My mamy taką poezyę, bogatszą, niż szczęśliwsze kraje, a naszego hymnu narodowego do dziś może nam zazdrościć wiele narodów, bo choć nie streszcza już wszystkich dzisiejszych naszych pragnień, bo choć w prostocie swojej zdobył się tylko na serdeczne cięcie od ucha szablą, którą przyrzeka sobie odebrać to, co nam obca przemoc wzięła, ale jest w nim ogromna szczerość patryotycznego uczucia, co to gotowo nawet „rzucić się przez morze“.

Jednak skarby, zawarte w księgach dawniejszych poetów, nie mogą wystarczyć na zawsze i każda z epok, jeśli nie ma być duchowo jałową, musi mieć swoją własną tego rodzaju poezyę.

Nie dziw więc, że duszno poczęło być nam w obecnej chwili, kiedy zdawało się, że poezya nasza pójdzie drogami, gdzieby się liczmanem nazywało złoto słów największego z naszych wielkich: „Ja i Ojczyzna to jedno“ lub „Cierpię za miliony“.

Zdawało się, — bo przecież istnienie w naszej obecnej poezyi samego jednego Kasprowicza, którego poezya, zwłaszcza w cyklu „Ginącemu światu“, streszcza wspaniale usposobienie dzisiejszej chwili i jest jakby archaniołem, co na skalnej tatrzańskiej krawędzi zadumał się nad ludzkiem mrowiskiem, mogło kłam zadać takiemu przypuszczeniu. A zresztą takich „programowych“ zrzędzeń „Chimery“ o arystokratyzacyi sztuki, o zamknięciu jej tylko w ciasnem kółku wtajemniczonych, nie podpisałby ani Tetmajer, ani Kasprowicz, którego poezye tasama „Chimera“ chętnie na czele numeru drukuje, ani Lange, ani ten dzisiejszy Przybyszewski, w ostatnich utworach taki prosty i taki szczery, ani Wyspiański, którego „Chimera“ radaby przybić do swego drzewca i zrobić z niego bojowy proporzec.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że wielkie tony w dzisiejszej chwili rzadziej się odzywały, a już niemal zupełny brak było w naszej poezyi „haseł“, któreby szły pomiędzy naród i budziły go i świeciły mu ogniem w ciemności.

Aż oto pojawiły się obecnie w druku dwie małe książeczki, z których jednej autor nadał właśnie z całą świadomością tytuł „Hasła“. Autorem tym jest Kazimierz Tetmajer.

Książeczka najnowsza jego, bardzo gustownie wydana przez krakowską firmę księgarską D. E. Friedleina, a starannością druku i krojem czcionek zalecająca „Nową Drukarnię Jagiellońską“, w której została odbita, zawiera te utwory głośnego poety, które dla swej treści nie mogły być pomieszczone w cenzuralnem warszawskiem wydaniu jego poezyi.

Drugi, jeszcze mniejszy tomik zaopatrzony równie lakonicznym tytułem „Pogrobowcom“, jest przedrukiem wprawdzie poematu, napisanego przed 12 laty, który jednakże jest nowym, przez to, że teraz dopiero w książce się pojawia i przez treść swoją doskonale obecnej chwili odpowiadającą. Autor, dla zrozumiałych powodów ukrywający się pod pseudonimem „Napierski“ należy również do najwybitniejszych poetów naszych a młodego, lecz nie najmłodszego pokolenia.

Oba zbiorki odznacza wielkie pokrewieństwo ducha, dla obu mottem mogłoby być jedno z haseł Tetmajera:

„Dość długo z naszych harf szły pieśni i piosenki,
Zerwijmy z nich te struny o smętnych tonach precz!
Precz melodyjne brzmienia! Precz kołysane dźwięki!
Niech leci z ust nam głos, jak płomień i jak miecz!

Ma więc to być pieśń zapału, pieśń nadziei, ale trzeba przyznać, że jednemu i drugiemu poecie dość trudno się na nią zebrać. Czują oni na sobie piętno czasu, piętno chorej chwili, której są synami. Poeta pseudonimowy całkiem, dobitnie, niemal naukowymi terminami to wyjaśnia, kiedy zaraz w pierwszym wierszu mówi, że

...w macierzyńskich łonach, nie zrodzeni jeszcze,
Myśmy znali żyjących buntownicze drżenia:
Gniew i rozpacz i zemsty straszliwe pragnienia
I miłość i okrutne nienawiści dreszcze —
I żałobny dzwon klęski i rozczarowania,
Które wlało nam w żyły jadowite czerwie
I niemoc zaszczepiło w schorowanym nerwie
I nie dało nam wiary, co serce ochrania.

Dumne usposobienie Tetmajera buntuje się wprawdzie przeciw tej klątwie i w pierwszym z wierszy na cześć Mickiewicza, poeta woła:

Niech świat spojrzy nam w źrenice:
Ani strach tam ani łzy,
Ale dumy błyskawice
I odwagi piorun skrzy!

Ale zaraz w wierszu następnym cofa się, i z takiemi słowami zwraca się do powracających pomiędzy swoich zwłok Mickiewicza:

Harde się tylko dźwignąć mogą ludy,
Ludy bez trwogi, bez próżnych urojeń
A czyliż taki ujrzysz w koło lud?...

Ostatecznie treścią i jego poglądu na współczesną epokę pozostaje:

Tak my ślubnjem, my o sercu smętnem,
Co zna swobodę tylko z dziadów wieści —
My, urodzeni z niewolników piętnem.

Obaj więc poeci naturalnie pragną chwili, z którą się nowa, inna epoka rozpocznie, obaj jej z drżeniem trwogi oczekują. — Tetmajer przepowiada ją w wierszu „Wody“ tym, którzy spokojnie dzisiejszym dniem się rozkoszują:

Nie łudźcie się próżno — gdy runie ten prąd,
Zatopi pod falą przestronny wasz ląd,
Pochłonie zamczyska, pałace i was,
Bez śladu zginiecie, przeminął wasz czas...

Zaś Napierski kreśli tę samą przyszłość w uderzającym apokaliptyczną siłą wierszu:

Dies irae — dies illa
Z mroku czasów się wychyla:
Świadkiem Chrystus i Atylla!

Idzie, idzie dzień straszliwy,
Ponad mury, sioła, niwy
Wstaje sędzia sprawiedliwy!

Ponad jęków ludzkich chóry,
Ponad kajdan szczęk ponury,
Nad pręgierze i tortury;

Ponad turm żelazne kraty,
Ponad mrozem ścięte chaty,
Nad zgłodniałe w łzach warsztaty.

W takich ogólno ludzkich tonach u jednego i u drugiego poety nie ginie jednakże nuta patryotyczna, owszem, obaj ją wybijają na pierwszy plan, a tamto ma być tylko dla niej szerokim akompaniamentem.

Patryotyzm jednak i Tetmajera i autora pseudonimowego inny, niż go dotychczas pojmowano. Dla Tetmajera, kiedy porównuje poezyę Mickiewicza z posągiem złotym, o który nam trzeba „sercem bić i dobywać zeń te dźwięki grzmiące“, najważniejszem jest, że słuchają ich ci, co „od twardej roboty odjęli ręce“, że

... się od pługów chylą gospodarze
I w łapciach słucha z pastwiska pacholę
I dziewki krasne odwracają twarze.

Napierski zaś przedstawia w wierszu dziewiątym wizyę, jak na głos wołającego ją syna wstaje z grobu matka-Ojczyzna

Słuchać, czemu syn ją woła:
Czy na sejmie jaka zwada,
Czy na kresach jaka zdrada?

Czy niewierny bisurmanin
Jej dziewice w jasyr bierze?
Czyli chłop nie złożył danin,
A tu muszą iść rycerze
Na Krzyżaki czy Tatary,
Na obronę świętej wiary?

Na skrwawione pojrzy sioła,
Lecz nie widzi tam szlachcica;
Ale straszne jakieś czoła,
Ale groźne jakieś lica.
Nie Tatara, nie Krzyżaka,
Ale Gontę — Żeleźniaka.

W mgły się rozwiał tłum rycerski,
Znikły szlachty, mężne duchy...
Hej, kto idzie, kto?! Napierski!
Kto? wzburzona ciżba Muchy!
Kto?! gromada pogan krwawa —
Zbuntowany lud Masława!

Kto? Głowacki, a Kiliński
Przy Masławie i przy Musze!
Jakiś hufiec barbarzyński —
Nie żupany, nie kontusze,
Lecz łachmanów dzika groza:
Mater, mater dolorosa!

Więc patryotyzm to, co na czoło nowych obrońców Ojczyzny wysuwa owych, którzy dawniej od tego byli wykluczeni, którym, jeśli się podnieśli do jakiegoś ruchu, wolno było się nazywać tylko opryszkami, których do dziś pewni ludzie radzi stawiają w jednym rzędzie z Gontą i Żeleźniakiem...

To uczucie patryotyczne u bardziej programowego Tetmajera wykwita wreszcie taką śliczną przysięgą:

Wieszczu! Niechaj nas słucha
Duch wielki Twój,
Bo oto z serc nam bucha
Płomienny żar,
A z ust przysięga płynie,
Jak rwący zdrój,
Że nim dzień nasz minie,
Kraj dźwigniem z mar!
. . . .
Wieszczu! ślubujem Tobie
Na pług i miecz,
Że pierwej legniem w grobie,
Nim krok ustąpim wstecz!

Naprężenie uczucia u autora pseudonimowego a myśli w połączeniu z wielką fantazyą poetycką u Tetmajera dosięga granic, że zdaje się jeszcze chwila, a usłyszymy może nawet jakiś nowy hymn narodowy, jeszcze chwila a padnie jedno z wielkich haseł, jakich poezya nasza tyle rzucała. Ale nie pada.

Zawiele jeszcze u obu młodych poetów na to refleksyj, a natchniona poezya chwili nie zna refleksyj, jak zahipnotyzowanych prowadzi ludzi do celu przez skały i przepaście, skąd chłodna rozwaga z zawrotem głowy by się cofnęła. Obaj więc autorowie w poetyckich programach swoich nie sięgają dalej, jak poza obalenie tego, co w obecnej chwili złem się im wydaje.

Jutro?... Ach choćby z przyszłości odmętu
Żaden świat lepszy nie wyłonił się:
My pełni wzgardy, ohydy i wstrętu,
Dzisiejsze niszczymy złe!

Tak woła Tetmajer. Pseudonimowy autor tak daleko się nie posuwa, ale i on powiada:

O, jakąbądź nam twarz jutro obnaży —
Bądźmy gotowi i stójmy na straży.

A wsłuchując się w minione dźwięki wielkiej rewolucyi, zwraca się do ducha Kościuszki z słowami:

Czyś mówił, słysząc tę pieśń tryumfalną —
Ty co dwóch globów byłeś bohaterom —
Czyś mówił, myślą, ach niewykonalną:
Czemużeś, czemu nie był Robespierem?...
. . . .

Ale może nie winić obu autorów, że się nie zdobyli na jakieś wielkie, prawdziwe hasło, bo do tego nietylko trzeba poetów, ale i odpowiedniej chwili? Jeśli jednak ta chwila nadejdzie, oto są struny na lutniach napięte i gotowe, aby ona w jedną z nich uderzyła...

Jakkolwiekbądź zatem, kończąc to pobieżne sprawozdanie, z szacunkiek odkładam obie małe książeczki, jako zadatek tej poezyi, która ma być „jak płomień i jak miecz!“

Wojciech Dąbrowski.

O Rymanowie bardzo pochlebnie wyraża się korespondent „Dziennika Poznańskiego“, podpisujący się literą R. „Po zaprowadzeniu ulepszeń wskazanych postępem — pisze p. R. — po dokończeniu ozdób, zdrojowisko było już całkowicie przygotowane do przyjęcia swych licznych gości kąpielowych i letników. Lista gości wykazuje dziś w stosunku do lat poprzednich ogromną różnicę w cyfrach, bo 2100 osób.

„Rymanów jest także wyborną stacyą klimatyczną, to też napływ gości z różnych stron jest co roku większy, gdyż z całem zaufaniem do wód tych się przyjeżdża i z tą pewnością, że one wrócą zdrowie, krzepkość, wesołość i cały czar młodości.

„Towarzystwo jest tu zawsze dobrane, dystyngowane; widzi się u źródła gości kąpielowych całego zakładu wesoło gwarzących i zdaje się, że to zebranie jest jedną wielką rodziną. Właściciel zdroju Jan hr. Potocki jest w zakładzie wszędzie i wszystkiem. Ład, porządek i czystość w każdym przebija się kątku i miejscu. Wobec takich warunków jest i będzie Rymanów sympatycznem miejscem pobytu w kraju. Lekarzem zdrojowym jest od samego niemal istnienia zakładu p. dr Józef Dukiet ze Lwowa, drugim lekarzem praktykującym jest p. dr Jan Regiec z Krakowa, lekarz bardzo sumienny, który też pozyskał sobie sympatyę wszystkich tu bawiących“.

Składnica pocztowa powstaje w Woli Kosmowej (Nowy Sącz) z dniem 16 b. m.

Zwinięcie urzędu pocztowego nastąpi w Jasionce Masiowej, powiatu turczańskiego, z dniem 15 b. m. Z tego powiatu przydzielono miejscowości: Hołowsko z Zubrzycą, Isaje, Jasionkę Masiową, Jasionką Stecową, Kondratów i Świdnik do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Turce koło Chyrowa.

Do Szczawnicy od 25 lipca do 5 b. m. przybyło rodzin 240, osób 362; ogółem w roku bieżącym przybyło osób 2037.

Na odpust do Kalwaryi Zebrzydowskiej, jaki odbyć się ma dorocznym zwyczajem w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, ciągną przez Kraków tłumy pobożnych pątników z całego kraju, z bliższych i dalszych okolic. Wczoraj od Nowego Sącza popołudniowym pociągiem przybyło ich do Krakowa kilkaset, na każdej stacyi musiano doczepiać wagony, tak, że przyjście pociągu uległo pewnemu opóźnieniu. W wagonach wieśniacy przez całą drogę śpiewali pobożne pieśni.

Oprócz wieśniaków galicyjskich, z pod zaborów rosyjskiego i pruskiego na odpust kalwaryjski ciągną liczne zastępy Morawiaków i Ślązaków. Zatrzymując się w naszem mieście wieśniacy przedewszystkiem zwiedzają krakowskie świątynie, poczem oglądają ciekawie ostatnią „nowość“ wodociągi i tramwaj elektryczny.

Nieregularne i spóźnione doręczanie „N. Reformy“ stało się regułą w Jaśliskach. Jeden z prenumeratorów naszych stamtąd pisze nam: „Od 2 bm. nie otrzymałem ani razu pisma na czas, chociaż urząd pocztowy jest w miejscu i zawsze już na drugi dzień „Reforma“ powinna być doręczona. Zawsze otrzymuję ją na trzeci dzień. Wiem, żę dzieje się to z przyczyny naszej poczty w Jaśliskach. Otrzymywać „Reformę“ i czytać ją wtenczas, gdy już inni „przewertowali“ na wszystkie strony, nie mam chęci. W tej mierze udałem się już do ck. dyrekcyi poczt we Lwowie.“

I my przedstawiamy podane nam fakty ck. dyrekcyi poczt z prośbą o zaradzenie złemu.

Nowy Sącz, 9 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej ks. infułat Góralik, odwdzięczając się za ofiarowane mu obywatelstwo honorowe N. Sącza, złożył 2000 koron na fundusz budowy nowego gmachu szpitala.

Rezygnacya p. Rittera z godności asesora gminy, rada nie przyjęła.

Dnia 11 b. m. inżynier p. Libański wygłosi tu odczyt p. t. „Cuda nowoczesnej techniki“.

Pojedynek pomiędzy pułkownikiem a jednorocznym ochotnikiem. Dzisiejszy poranny „Czas“ umieścił następujący pod powyższym tytułem telegram: „Preszburg. Wczoraj odbył się pojedynek na szable między pułkownikiem artyleryi, Oskarem Dillmannem, a jednorocznym ochotnikiem, kapralem Ryszardem Haslingerem. Warunki były ostre. Haslinger jest ciężko ranny w głowę. Powód pojedynku był ten, że pułkownik znieważył czynnie Haslingera, który wniósł był skargę na pułkownika o złe traktowanie w służbie.“

Również z Preszowa (Pressburg) otrzymała „N. Fr. Presse“ korespondencyę, którą dosłownie podajemy: „W tutejszych kołach wojskowych jest przedmiotem rozmów przykra sprawa. Z okazyi ćwiczeń koło Zurndorfu pewien pułkownik dał się unieść tak dalece, że pochodzącego z Wiednia jednorocznego ochotnika, przydzielonego do jego pułku, wypoliczkował. Przyczynę zajścia podają rozmaicie. Podobno jednoroczny ochotnik, którego uparty koń już kilkakrotnie zrzucił, miał się wzbraniać przed ponownem dosiadaniem konia. Pociągnięty do odpowiedzialności przez pułkownika, miał się jednoroczny ochotnik w ostry sposób uskarżać na obejście się z nim i zachowywać się tak upornie, że pułkownik w uniesieniu posunął się do czynnej zniewagi. Jednoroczny syn zamożnej rodziny wiedeńskiej, chciał pułkownika wyzwać. Sprawa oparła się aż o komendę korpusu, która rozstrzygnęła rzecz w tym kierunku, że pułkownik, w myśl istniejących przepisów, nie może jednorocznemu, który, jako kapral, należy do „stanu szeregowego“, dać satysfakcyi rycerskiej za obrazę, popełnioną w służbie. Sprawa zostanie załatwioną w drodze dyscyplinarnej. Po złożeniu egzaminu oficerskiego ma przysługiwać jednorocznemu swoboda sprowokowania pułkownika do pojedynku. Sprawa wywołuje ogromną sensacyę, gdyż jednoroczny ochotnik, chociaż dzisiaj nie jest wobec pułkownika zdolnym do satysfakcyi, tylko wówczas może zostać rezerwowym porucznikiem, jeżeli otrzyma pełne zadośćuczynienie. Rada honorowa oficerów nawet nie może w innych stosunkach dać swego zezwolenia na mianowanie jednorocznego rezerwowym oficerem, zresztą przy odpowiedniej kwalifikacyi.“

Jak widać z przytoczonego na czele telegramu „Czasu“, sprawa ta została już w inny sposób załatwioną.

Przesilenie ekonomiczne na Śląsku. Z Morawskiej Ostrawy donoszą do „Naprzodu“: W witkowickich zakładach hutniczych i fabrykach maszyn, własności br. Rothszylda, od kilku dni już ograniczono znacznie produkcyę. We środę przybito na murach fabrycznych ogłoszenie, że w ciągu 14 dni zostanie oddalonych cztery tysiące robotników. Oprócz tego, stopniowo mają być wydalani z pracy wszyscy nie-austryaccy poddani, zwłaszcza poddani państwa niemieckiego. Złowrogie to ogłoszenie wywołało ogromną panikę między robotnikami.

Również przybito na murach kopalń rothszyldowskich ogłoszenie, że począwszy od bieżącego tygodnia będą robili górnicy tylko po 5 szycht w tygodniu, mianowicie w sobotę nie będzie się pracowało. Oprócz tego w dniach wypłaty, t. j. 1 i 15 każdego miesiąca nocna szychta odpada. Przygnębienie między górnikami z tego powodu ogromne, zwłaszcza że w karwińskim rewirze już od dłuższego czasu również robią w kopalniach tylko po 4 szychty w tygodniu.

Co do ograniczenia pracy w Witkowicach obiega pogłoska, że nastąpiło ono z tego powodu, iż dotychczasowy dyrektor hut i fabryk witkowickich Holz, Prusak, zgarnąwszy tu 5-milionowy majątek, założył w Niemczech własną fabrykę, odbierając Witkowicom znaczną część odbiorców.

Statystyka strejków w Niemczech. Według danych urzędowych, odnoszących się do 33 miast, będących ogniskami przemysłu w 5000 fabrykach, 150.000 robotników uczestniczyło w 600 strejkach.

Działanie tych strejków na fabryki było bardzo intenzywne; trzecia część przedsiębiorstw musiała z powodu strejków zawiesić pracę na czas pewien. Przytem nie wszyscy robotnicy brali udział w bezrobociu, raczej najwyższa liczba osób strejkujących pozostała niżej połowy zatrudnionych w odnośnych fabrykach robotników, tak że większość nie brała udziału w zmowie.

Zajmującem jest skonstatowanie przez statystykę faktu, że tylko jedna piąta wszystkich strejkujących zerwała kontrakt. — Jeżeli wskutek strejku 15.000 uczestniczących w nim robotników 2.500 nie biorących w nim udziału zostało zmuszonych do złożenia pracy, to stąd widać, że frazes o ochronie chętnych do pracy, który miał stanowić podstawę t. zw. ustawy „cuchthauzowej“ nie miał racyi bytu. Tem mniej, gdy się zważy, że owe 2.500, sześćdziesiąta część ogółu, uczestniczyła w rezultatach, zdobytych przez towarzyszy. Gdyby przy strejkach postawiono np. za warunek, że w razie zwycięstwa tylko ci, co się do niego przyczynili, otrzymają wyższą płacę, natenczas liczba 2.500 zmalałaby z pewnością znacznie.

Z 600 strejków, jakie się odbyły, w 371 chodziło o żądanie podwyższenia płacy, w 132 o skrócenie czasu pracy, a 97 miały inne przyczyny.

Wśród tych ostatnich główną rolę odgrywa zapłata za nadliczbowe godziny. Strejki powstawały przeważnie wskutek wydalania robotników w 38 przypadkach dla zapobieżenia obniżenia zarobku.

Morderstwo. Do „Agencyi Rosyjskiej“ donoszą z Niższego Nowogrodu pod d. 8 b. m.: Dzisiaj znaleziono zaduszonego proboszcza miejskiego klasztoru błagowieszczeńskiego, archimadrytę Arkadyusza. — Komoda, w której znajdowały się kosztowności, była rozbita. Skradziono różne przedmioty i pieniądze klasztorne.

Na 15 lat ciężkich robót skazany został wczoraj w Warszawie Feliks Krasiński, który przed niedawnym czasem, gdy go uwięzić chciano, zastrzelił z rewolweru dwóch agentów policyjnych a trzeciego zranił.

Pożar stacyi. Dnia 8 bm. o świcie powstał olbrzymi pożar na stacyi towarowej kolei zakankaskiej w Tyflisie. Spłonęło pięć oddzielnych składów towarowych razem z towarami i 18 wagonów naładowanych. Pożar wszczął się od zapalonego w jednym z oddziałów spirytusu, z którym beczki wybuchły. Niebezpieczne oparzenia odnieśli dwaj stróże nocni; oparzeniu zaś twarzy uległ zawiadowca stacyi Tyflis, Kulczycki, który odczepiał wagony. Straty wynoszą setki tysięcy rubli.

Dobra budowa. Z Koszar Nadasdy'ego, wybudowanych w Budapeszcie przed pięciu laty, usunięto wczoraj batalion pułku piechoty nr 86, ponieważ gmach grozi zawaleniem. Koszary są oczywiście własnością rządu.

Angielskie ogłoszenie. W jednym z ostatnich numerów londyńskiego dziennika „Morning Post“ znajduje się następujące ogłoszenie: „Starożytny zamek z basztami i wieżami, smagany falami oceanu atlantyckiego, w pobliżu „skały śmierci“; liczne rozbicia okrętów; częste wyrzucanie przez fale zwłok; oświetlenie gazowe; łazienki; 10 gwinei tygodniowo“.

Pamiętniki Crispiego ma zamiar według doniesienia z Rzymu, wydać rodzina jego. Od wielu lat Crispi codziennie notował znaczniejsze wypadki dnia, a niedawno na podstawie tych notatek zaczął spisywać pamiętniki. Wykonał atoli bardzo małą część pracy i zapewne ktoś inny, prawdopodobnie Damiani, doprowadzi ją do końca. Jeden z angielskich nakładców ofiarował 400.000 lirów za wyłączne prawo wydawnictwa tych pamiętników.

Artylerya gradowa. Jeden z turystów, bawiących obecnie w Szwajcaryi, pisze:

Parę dni temu w drodze statkiem po jeziorze zurychskiem przerywać mi jęły zatapianie się w pięknościach otoczenia co chwila powtarzające się z prawego brzegu strzały armatnie. Że to był dzień niedzielny, a więc dzień uciech wszalakich i uroczystości, co niedziela na setki liczących się w Szwajcaryi, sądziłem tedy na razie, że ot Szwajcarzy, jak zwyczajnie, przy lada uciesze proch psują; gęstość jednak strzałów i powtarzanie się ich na kilkunastokilometrowej przestrzeni aż po sam prawie Zurych zastanowiły mnie wreszcie.

Teraz dopiero zwróciłem uwagę na nadciągającą od południo-zachodu gęstą czarną chmurę i domyśliłem się prawdy. Byłem świadkiem kanonady przeciwgradowej. Wzdłuż brzegu tu i ówdzie dostrzegłem drewniane budki ze sterczącemi z dołów wylotami armatniemi, kształtu kominów od lokomotyw, rozszerzającemi się od dołu ku górze, z trzaskiem wyrzucającemi ładunki wprost ku niebu, ładunki oczywiście ślepe, których ślad znaczył się w powietrzu kółkami dymu, zupełnie podobnemi do wypuszczanych z fajek przez wprawnego palacza.

Armat takich ustawiono około 70, kosztem około 35.000 franków (armata — 270 fr. budka — 100, ładunki — 100), na przestrzeni około 20-tu kilometrów i działanie ich wypróbowano po raz pierwszy. A z jakim skutkiem?

Chmura szła od południo-zachodu ku północo-wschodowi, ukosem przez jezioro, owóż na lewym jego brzegu, pozbawionym artyleryi, grad podobno wytłukł wszystko, na statku zauważyłem ziarnka gradu, w słabym jednak bardzo stosunku do ilości deszczu, na prawym zaś brzegu, ostrzeliwanym zawzięcie, już tylko sam deszcz opadł. Skutek, zdawałoby się, znakomity — jeżeli istotnie stał w przyczynowym związku ze strzelaniną, co zdaje się, potwierdzania jeszcze nowemi doświadczeniami wymaga.

Zjadł ludzkie serce. Do polskiego pisma „Telegraf“, wychodzącego w Chicago, donoszą z Wichity w stanie Kansass, co następuje: Lekarz tutejszy dr Cave przeprowadzając sekcyę zmarłego swego kolegi dra Blacka, wyjął jego serce i zawinąwszy w gazetę, przyniósł do swego biura. Służący doktora, murzyn Johuson, myśląc, że to jest wołowe, usmażył je i zjadł. Jakież jednak było jego przerażenie, gdy mu dr Cave powiedział, iż było to serce ludzkie. Biedny murzyn miał od tego czasu halucynacye, wyobrażając sobie, że widzi przed sobą zmarłego dra Blacka, nie chciał długi czas nic jeść, a w końcu dostał pomięszania zmysłów. Musiano go zamknąć w szpitalu dla obłąkanych.

W szpitalu genewskim zdarzył się niesłychany wypadek. W pokoju, na drugiem piętrze, leżeli trzej chorzy: 83-letni Józef Nallet, którego choroba polegała jedynie na wycieńczeniu starczem, 29-letni listonosz Ludwik Novel, chory na epilepsyę i 30-letni szewc, Ropraz, chory na zapalenie płuc. Nieustanne jęki astmatycznego starca rozdrażniły Novela do tego stopnia, że wyskoczył z łóżka, rzucił się na niego, owinął mu ręcznik dokoła szyi i udusił go. Stało się to zrana i dopiero o godz. 3 po południu posługacz spostrzegł, co zaszło. Ropraz, zapytany, objaśnił, iż, jakkolwiek widział wszystko nie mówił z obawy przed Novelem; ten zaś zapewnił lekarza, iż dusił starca „na żarty“, chcąc zmusić do milczenia, bo nie mógł znieść jego jęków. Nie ulega wątpliwości, że epileptyk nie może być odpowiedzialny za swój straszny czyn — cała wina — zdaniem prasy genewskiej — spada na zarząd szpitala, który dla takich chorych powinien mieć osobne pomieszczenie.

Domek Goncourtów w Paryżu został sprzedany. W domku tym, nazwanym żartobliwie przez słynnych braci „le grenier“ (strych), zbierali się niegdyś najgłośniejsi literaci i artyści francuscy; tam rozprawiano w gronie przyjaciół nad setkami kwestyi, dotyczących sztuki i literatury; tam zmarł Edmund Goncourt. Obecnie domek historyczny przeszedł na własność jakiejś, nie mającej żadnych aspiracyj artystycznych, wdowy, która go nabyła na licytacyi za 63.000 fr. Fundusz ten, jak wiadomo, przeznaczony jest przez Goncourta, wraz z sumą, uzyskaną ze sprzedaży jego zbiorów, na utworzenie akademii imienia Goncurtów.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister oświaty zamianował suplenta seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, Stanisława Srokowskiego, nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Konkursa. Celem obsadzenia posad nauczycielskich ogłaszają konkursa Rady szkolne okręgowe; w Kamionce, Dobromilu, Rawie, Krośnie, Brzesku, Kolbuszowej, Horodence. (Gazeta Lwowska nr 179).

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

Niedziela dnia 11 sierpnia: popołudniu „Królowa Przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego, wieczorem „Noc Świętojańska“. Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka K. Hofmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 sierpnia przeważnie pochmurnie — termometr doszedł od 12·2 do 22·7 C, barometr idzie w górę.

Dnia 10 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 746·1 mm, termometru 16·2 C.

Wiatr zachodni.

Z kalendarza. W sobotę 10 sierpnia: Wawrzyńca i Filomeny p.; w niedzielę 11 sierpnia: Zuzanny p. m. i Tyburcego; w poniedziałek dnia 12 sierpnia Klary i Hilary pp.

Wschód słońca dnia 10 sierpnia o godzinie 4 min. 26, zachód o godzinie 7 minut 7; długość dnia godzin 14 minut 41.

Dział ekonomiczny.

Jarmark na jęczmień browarniany odbędzie się dnia 21 b. m. w Miskolczu. Bliższych informacyj udzieli sekretaryat Izby handlowej w Krakowie.

Osobliwa gąsienica. „Kij. Słowo“ donosi, że w guberniach: kurskiej, orłowskiej i kijowskiej pojawiła się na polach osobliwa gąsienica motyla polnego, która formalnie do gruntu niszczy wszystkie zasiewy. Alarmujące wieści o tej pladze spowodowały ministerstwo rolnictwa do delegowania specyalistów do zbadania na miejscu środków wytępienia szkodników.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje dostawę oleju rzepakowego do oświetlania (ca 100.000) i oleju rzepakowego do smarowania (ca 20.000), z terminem do wnoszenia ofert najpóźniej do dnia 30 sierpnia b. r. godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 9 sierpnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·40 do 15·10. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 11·60 do 12·20. Owies z opłatą akcyzową od 14·50 do 15·50. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·80. Słoma od —·— do 5·20. Koniczyna od —·— do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·—. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·20.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 10 sierpnia. Dziś przesłuchano ostatniego świadka w procesie o rozruchy lwowskie. Nastąpiło odczytywanie aktów, które przeciągnęło się do południowej pauzy. Po południu nastąpiły wywody prokuratora i obrońców, wyrok zapadnie prawdopodobnie późnym wieczorem.

Ks. arcybiskup Bilczewski, który bawił dla leczenia w Blankenberghe, powraca we wtorek do Lwowa.

Saigon, 9 sierpnia. Książę Henryk orleański umarł wczoraj po południu. (Ks. Henryk, urodzony d. 16 października 1867 r. w Ham, był synem ks. Roberta Chartres, a przez pewien czas, jako przeciwnik ks. Filipa orleańskiego, występował w roli pretendenta do tronu francuskiego. Przyp. Red.).

Rzym, 10 sierpnia. „Tribuna“ zaprzecza, jakoby specyalna eskadra włoska miała być utworzona dla ochrony niektórych miejsc na Adryatyku.

Ruch wyborczy.

Przemyśl, 10 sierpnia. W kuryi wiejskiej przeciw kandydatowi komitetu centralnego drowi Czajkowskiemu kandyduje dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, rolniczego Eug. Kusiba, przyjaciel ruchu ludowego.

Sokal, 10 sierpnia. Polacy myślą przeciwstawić ruskim kandydaturom pp. Lityńskiego i Petruszewicza, w kuryi wiejskiej hr. Tadeusza Dzieduszyckiego.

Kolej na szczyty.

Wiedeń, 10 sierpnia. Ministerstwo kolejowe inżynierowi Waleremu Dzieślewskiemu w spółce z Karolem Greulichem z Lucerny nadało pozwolenie na wykonanie przedwstępnych robót technicznych wąskotorowej kolei górskiej, elektrycznej lub parowej z Zakopanego na Czarny Staw gąsienicowy na szczyt Świnnicy lub Koziego Wierchu.

Narady ludowców niemieckich.

Bruck nad Murem, 10 sierpnia. Dziś rano odbyła się tu konferencya posłów niemieckiego stronnictwa ludowego w sprawie ustalenia programu obrad członków stronnictwa ludowego, które się dziś po południu odbędą.

Członek stronnictwa Prade na zjazd nie przybył, nadesłał tylko list, w którym usprawiedliwia swoją nieobecność i oświadcza, że z chwilą otwarcia sesyi Rady państwa godność I-go wiceprezydenta Izby poselskiej niezwłocznie złoży; zamiar ten Pradego ma być niewzruszonym.

Uchwalono odbyć wkrótce wiec ludowców niemieckich.

Zawalenie się tunelu.

Alwenen (Kanton Graubünden w Szwajcaryi), 18 sierpnia. Część tunelu kolei Albuna zapadła się. Czternastu robotników zasypanych. Zwłoki czterech i jednego ciężko pokaleczonego wydobyto.

Uwięzienie Ormian.

Filipopol, 10 sierpnia. Z Konstantynopola donoszą, że uwięziono tam kilku Ormian; znaleziono przy nich rewolucyjne pisma.

Zatarg francusko-turecki.

Konstantynopol, 10 sierpnia. Sułtan przyjął na posłuchaniu ambasadora francuskiego Constansa.

Nizza, 10 sierpnia. Trzy pancerniki francuskiej eskadry morza Śródziemnego przybyły do Ville France i zabierają stąd środki wojenne. Sądzą, że są przeznaczone na Wschód dla reklamacyj żądań francuskiego ambasadora Constansa.

Paryż, 10 sierpnia. „Figaro sądzi, że posłuchanie ambasadora Constansa u sułtana spowodowało Portę do ustępstw.

Paryż, 10 sierpnia. „Petite Republique“ donosi, że francuski minister spraw zagranicznych Delcassé zażądał ostatecznej odpowiedzi do 20 b. m.

Sprawy chińskie.

Londyn, 10 sierpnia. „Standard“ donosi z Tientsinu: Podczas gdy mocarstwa protestują przeciw zajęciu letniego pałacu cesarskiego przez Anglików, Anglicy spotykają się w Chinach z zadowoleniem (!) z powodu swej polityki.

Dotychczasowe straty Anglików.

Londyn, 10 sierpnia. Ogólny ubytek Anglików w Afryce do lipca b. wynoszą 71.388 ludzi, z których 21.361 dla armii angielskiej stanowczo jest straconych.

Proklamacya Kitchenera.

Londyn, 10 sierpnia. Zapowiedziana proklamacya Kitchenera w Afryce południowej została już wydana i opiewa:

„Wszyscy komendanci i przywódcy oddziałów zbrojnych, którzy są obywatelami dawnych republik, a ciągle jeszcze stawiają opór wojskom Jego Królewskiej Mości bądź to w Oranii, bądź w Transwaalu, lub w innych częściach terytoryum Jego Królewskiej Mości w południowej Afryce, tudzież wszyscy członkowie rządów byłego stanu Orania i Transwaalu, jeżeli do 15 września się nie poddadzą, zostaną na zawsze z południowej Afryki wygnani. Koszta utrzymania rodzin obywateli, pozostających w otwartej walce, którzyby do 15 września się nie poddali, przepadają im, zaś majątki ich zostaną skonfiskowane“.

Proklamacya ta jest wynikiem kompromisu, albowiem Kitchener chciał ostateczny termin poddania się ustanowić jeszcze na sierpień i dopiero na nalegania z rozmaitych stron przedłużył ten termin do 15 września.

Londyn, 10 sierpnia. Proklamacyę Kitschenera prasa tutejsza uważa za rozumny środek zapobiegawczy. Gdyby proklamacya nie odniosła zamierzonego skutku, przedsięwzięte będą ostrzejsze środki przeciw Boerom.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wczoraj około godziny pół do 2 popołudniu wybuchł w Mydlnikach groźny pożar, spowodowany niestety przez troje dzieci bawiących się ogniem.

Pożar ten byłby zniszczył całe mienie dzierżawcy tamtejszego p. Dawida Grajowera, gdyby nie nadludzki wysiłek i energia komendanta posterunku żandarmeryi z Łobzowa p. Łukasza Łysiaka, który z niesłychaną szybkością wystarał się o sprowadzenie okolicznych straży pożarnych i ludzi dla natychmiastowego ratunku.

Wspomnionemu zawdzięczyć należy, iż pożar nie przybrał większych rozmiarów przy panującym wietrze. Wszystkie budynki folwarczne wraz z inwentarrzem etc. byłyby niezawodnie padły pastwą płomieni, gdyby nie umiejętna i doraźna akcya ratunkowa, kierowana przez p. Łukasza Łysiaka wspólnie z naczelnikiem straży ogniowej p. Ignacym Żychowskim z Czarnejwsi.

Również poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania radnemu gminy Czarnejwsi p. E. Schlankowi i ck. żandarmowi p. Dymitrowi Bednarczykowi z Zabierzowa, którzy również dołożyli trudu około ratunku. P. Bednarczykowi zaś wdzięczny jestem za utrzymanie porządku podczas nocy.

Mydlniki, dnia 9 sierpnia 1901.

Dawid Grajower, dzierżawca dóbr w Mydlnikach. (1879)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 10 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	05
„ „ srebrna	99	—
4% renta austryacka złota	118	65
4% „ „ koronowa	95	85
4% „ węgierska złota	118	65
4% „ „ koronowa	95	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	1678	—
„ kredytowe	634	50
Londyn	239	55
Marki	117	20
20-to Markówki	23	46
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	91	15
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	174	—
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	269	50
„ Unionbanku	532	—
„ Bankverein	402	50
„ Laenderbanku	402	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	91	—
„ „ Elbethal	482	—
„ „ Nordbahn	5797	—
„ „ Staatsbahn	637	—
„ „ Alpine	422	—
„ Tureckie Tabaczne	284	—
Ruble	253	25

Berlin, 10 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	97	80
Renta włoska	202	75
Akcye austryackie kredytowe	—	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 10 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	40	80
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	26
Zyto (na jesień)	7	09
Kukurudza	5	46
Owies (na jesień)	6	54

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 10 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		Korony — żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
$4^1/_2$% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	98	70	99	40
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	98	65	99	35
4% renta koronowa austryacka	95	55	96	25
4% „ „ węgierska	92	65	93	35
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% „ węgierska w złocie	118	20	118	90

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski